

Dziecięca wrażliwość

– ku odbudowie zaufania

Dzieci bardzo sporadycznie przybywają na rozmowy duszpasterskie. Tylko niektóre z nich są inicjatorami takich rozmów. Równie jednak rzadko są odwiedzane. Inaczej rzecz się ma jedynie w przypadkach ciężkich zachorowań. Szkoda, że traktowanie dzieci, jako docelowej grupy duszpasterskiego oddziaływania, nadal stanowi kuriozum. Tymczasem prowadzone badania, niestety w bardzo okrojonej formie, wiodą do jednoznacznego wniosku, iż dzieci warto traktować jako duszpasterskich partnerów.

Mroczny świat lęków

Priorytetowym tematem duszpasterstwa wśród dzieci jest motyw zaufania. Dzieci potrzebują otoczenia, któremu mogłyby zaufać, zarówno osobiście, jak i strukturalnie. Prazaufanie, o którym mówi Erikson, znamienity psycholog rozwoju człowieka, stanowi podstawę zdrowej osobowości. Jest ono połączone z potrzebą zdania się na kogoś. Dzieci nie są świadome jego istnienia. Prazaufanie ułatwia im jednak przechodzenie poprzez poszczególne fazy.

W duszpasterskim kontakcie z dziećmi bardzo szybko moż-

na się przekonać, że posiadają one ograniczone zaufanie do innych, często nawet im najbliższych. Wynika to niejednokrotnie z wewnętrznego przekonania, że dla innych, w gruncie rzeczy nie bądź jedynie niewiele znaczą. To rodzi całą paletę lęków. Są one rezultatem doświadczeń codzienności, nieoczekiwanych wypadków, przeżywanych nieszczęść i kryzysów. Niepoślednią rolę od-

grywają także sny i fantazje. Lęk to mroczny towarzysz wielu dzieci. Często, jako wypracowane środki panowania nad lękiem, proponuje się dzieciom przyjmowanie postaw fasadowości, albo imponowania. Tym samym utwierdza się je w doskwierających im lękach. Zarówno bowiem fasadowość, czyli próba zamaskowania, ukrycia właściwych odczuć, jak i imponowanie, czyli przyjmowanie postawy wybujałego heroizmu, bezpodstawnego chępcenia się, zgrywania się, by ukryć lęk, nie są rozwiązaniem. Dzieciom, których lęki tłumiono, którym nie pozwala się wypowiadać tego, co przeraża, odbiera się dziecięcą radość i witalność. Potrzebują one wówczas specjalistycznej terapii.

Jednak w przeciwieństwie do dorosłych, dzieci nie mają problemu z dzieleniem się swymi lękami. Za-

nia. Duszpasterz musi ochraniać dzieci w szczerym wypowiedaniu lęku i zapobiegać wszelkim próbom ich ignorowania, bądź wyśmiania. Brak wsparcia może prowadzić do zachwianych kontaktów na płaszczyźnie relacji z drugim człowiekiem, do permanentnego poczucia niepewności.

Duszpasterze winni być świadomi, iż przezwyciężanie lęku, w przeciwieństwie do jego narodzin, jest procesem bardzo powolnym. Pośpiech i w tym przypadku bywa złym doradcą. Znacznie bardziej potrzeba cierpliwości, zaakceptowania i miłości, a także bezwarunkowej akceptacji. Nadto warto wiedzieć, że przezwyciężanie lęku jest indywidualnym procesem, a to znaczy, iż każde dziecko potrzebuje innego okresu czasu, by uporać się z tym, co je przeraża. Niektóre lęki mijają wraz z wiekiem. Warto poszukiwać i odkrywać pod-

staw lęku. Niejednokrotnie możemy być zaskoczeni, że niekiedy ciężka choroba, bezrobocie, śmiertelny wypadek kogoś bliskiego są początkiem nasilających się procesów lękowych, a opacznie wypowiedziane przez rodziców zdanie typu: „Jeśli nadal będziesz się tak zachowywał, to nie wiem, czy dożyje wiosny”.

Duszpasterze winni unikać utwierdzania dziecięcych lęków na rzecz ich sukcesywnego przezwyciężania. To jednak nie może zostać okupione przymuszaniem dzieci do podejmowania walki. Pomocą we właściwym rozprawieniu się z problemem wydaje się być rozmowa z dziećmi na temat własnych lęków. Duszpasterze nie powinni stronić od takich konwersacji. Autentyczne dzielenie się własnymi odczuciami umożliwi od-

Prowadzone badania wiodą do jednoznacznego wniosku, iż dzieci warto traktować, jako duszpasterskich partnerów.

tem aspekt ten powinien być w duszpasterskich rozmowach bezdyskusyjnie wzięty pod uwagę. W procesie przezwyciężania lęku potrzeba empatii. W walce z lękiem dzieciom potrzeba dorosłych. Potrzeba duszpasterzy, którzy umożliwią podejmowanie tego trudnego zadania, którzy pomogą dzieciom pozyskiwać zaufanie do siebie samych, co zintensyfikuje ich obronną kreatywność w napotykanym sytuacjach przeraże-

rzucenie poczucia samotności i bycia małym oraz niezardnym. Duszpasterstwu, wychodzącemu naprzeciw lękowi, obce winny być wszelkie próby rozumowych i logicznych wyjaśnień. Te raczej pomagają dorosłym, sporadycznie dzieciom. Mile widziana natomiast będzie identyfikacja z dzieckiem. Pozbawiona powinna być zbędnego dramatyzowania, natomiast pomocna w wartościowaniu lęków.

Duszpasterze, podejmujący próbę wspólnego z dziećmi przezwycięzania ich lęków, powinni sięgać po biblijne przykłady postaci, które prezentują swe lęki, ukazują istniejące drogi zaufania, miejsca, na których można poczuć się bezpiecznie, równocześnie podkreślając rolę Boga w rozprawianiu się z lękami.

Psychiczna i fizyczna przemoc

Zaufanie, które stanowi ważny czynnik dziecięcego rozwoju, bywa ograniczane nie tylko w wyniku konfrontacji z przeżywanymi lękami, ale także poprzez zadawane rany. Ich sprawcami bywają sami rodzice, bądź osoby z kręgu krewnych, znajomych, czasem przygodnie napotkani. Doświadczana przemoc, zarówno psychiczna, jak i fizyczna oraz przeżywane zadawanie gwałtu rodzą ból i cierpienie. Dochodzi wówczas do ograbienia dzieci z niezbędnego im poczucia bezpieczeństwa. Deklarowana przez duszpasterzy gotowość służenia pomocą pozwala nabrać zaufania. W krok za deklaracją musi podążać otoczenie niezbędną ochroną, by wsparcie mogło być w pełni pomocne. Należy się wyzbyc detektywistycznych zapędów. Bacznie jednak warto obserwować i dostrzegać sygnały, a także ślady bolesnych doświadczeń, które są udziałem dzieci. Zamiast uogólniania, duszpasterz winien dążyć do taktownego, serdecznego stwarzania przestrzeni zaufania.

Rozpad rodziny

O wiele częstszym doświadczeniem, godzącym w zaufanie, jest cierpienie, będące wynikiem dzieciństwa doświadczającego rozstanie rodziców. W obecnej dobie jest to swego rodzaju epidemia. Przeżycia i następstwa związane z rozwodami są udziałem coraz większej liczby dzieci. Dzieciom bardzo trudno przychodzi odnaleźć się w chaosie, jaki powstaje podczas procesu rozwodowego.

Dziecko może stać się ofiarą zachwianych relacji rodzinnych.



Tracą one duchową równowagę. Przeżywane doświadczenia mają wymiar kryzysu, który pociąga za sobą poczucie niepewności i lęku. Nadto prawie zawsze zmuszane bywają do „partyjności”, opowiadania się po stronie jednego z rodziców, co tworzy konflikt lojalności. Dzieci nie chcą nikogo ranić. Trudno jest im opowiedzieć się po stronie jednego z rodziców. Często nie mają alternatywy. Do tego, niejednokrotnie, rozwód pociąga za sobą rozstanie z rodzeństwem. Chwiać się zaczyna poczucie przynależności. Kochane, do tej pory, osoby stają się „wrogami”. Nielatwe jest też zmierzanie się z faktem gettoizacji rodziny, kręgu przyjaciół i znajomych. Najtrudniej bywa wówczas, kiedy dochodzi do obarczania dzieci winą za zaistniałą sytuację. Zaufanie zostaje w takich przypadkach w znacznym stopniu ograniczone, zaczyna doskwierać brak poczucia bez-

pieczeństwa. Oczywiście nie każdy konflikt i bardziej ostra wymiana poglądów niszczy duszę dziecka. Ale permanentne odczuwanie braku miłości i poczucia bezpieczeństwa mogą do tego doprowadzić. Dziecko może stać się ofiarą zachwianych relacji rodzinnych. Może dojść do wniosku: „Nie jestem tutaj mile widziany”, „Nie znajduję dla siebie miejsca”.

Przed duszpasterzami roztacza się zadanie intensywnej rozmów, zwłaszcza, że rodzice najczęściej w tym przypadku zawodzą. Zajęci są wzajemnym rozprawianiem się ze sobą do tego stopnia, że zatracają z pola widzenia swe dzieci. Przypominają sobie o nich w momencie pozyskiwania „lojalnych” stronników, o których mowa była powyżej. Dzieci potrzebują duszpasterskiego wsparcia w przezwycięzaniu skrajnych emocji:

miłości i wściekłości, doskwierającego cierpienia, w pozyskiwaniu nowej orientacji, w motywowaniu do dalszego życia, a także w podejmowaniu w dorosłym byciu ryzyka nawiązywania trwałych relacji małżeńskich. Istotna będzie także pomoc w radzeniu sobie z procesem parentyfikacji, czyli w przejmowaniu przez dzieci zbyt dużej odpowiedzialności za rodziców, a czasem wręcz przejmowaniu pewnych ról, które do tej pory były udziałem drugiego partnera.

Oczywiście obok powyższych kwestii problemowych (zob. także cykl „Rozmowy z rodzicami”, „Zwiastun Ewangelicki” 2003, nr 1-24) nie można zapomnieć o chorobach i związanych z nimi nowych doświadczeniach dotyczących poczucia bezpieczeństwa. Dzieci w tym okresie wykazują szczególną wrażliwość, zwłaszcza gdy choroba niesie ze sobą zagrożenie życia. Wówczas rodzą się

pytania dotyczące konieczności opuszczenia świata, w którym żyją. Problemy socjalne i związana z nimi stygmatyzacja oraz niezbędna socjalizacja, to kolejne wyzwanie dla duszpasterstwa, by krąg biedy starać się przełamać.

Oczekiwania dzieci

Czego dzieci oczekują od duszpasterstwa? Przede wszystkim stworzenia świata duszpasterskiej rozmowy przyjaznego dzieciom, dającego poczucie bezpieczeństwa. To oznacza, że towarzysząc duszpastersko dzieciom, trzeba mieć dla nich czas, nie kazać na siebie czekać. Otwarcie, bez poszukiwania pozornych wymówek, należy informować, że nie mamy rady dotrzymać darowanych obietnic. Przepraszać za te niedotrzymane. Dzieci oczekują aktywnego słuchania. Dawanie praktycznych rad niejednokrotnie nie jest możliwe, a wręcz niepotrzebne i wcale nie oczekiwane. Kiedy dzieci doświadczają, że są kochane, to mogą odbudować czy też pozyskiwać na nowo niezbędne do życia zaufanie.

Duszpasterstwo wśród dzieci jest duszpasterstwem zorientowanym na historię życia. Życiowe historie stanowią dla niego wyzwanie. W przypadku dzieci mamy do czynienia z szybkim rozwojem poznawczym, emocjonalnym i motorycznym. Napotykamy na szczególne możliwości wyrażania siebie, opowiadania historii, nazywania pewnych kwestii, ale także na trudności opisywania i artykułowania potrzeb. Duszpasterstwo powinno postrzegać powiązania poszczególnych historii życiowych z kontekstami, w których dzieci zostały umieszczone. Dzieciństwo nie jest niczym nieograniczonym rajem



Towarzysząc duszpastersko dzieciom, trzeba mieć dla nich czas, nie kazać na siebie czekać.

możliwości. Dzieci stanowią znaczącą grupę społeczną, która wnosi znaczący wkład do własnego rozwoju, równocześnie jednak wzrasta w stałej polaryzacji pomiędzy uzależnieniem od innych a autonomią, ku której przebiega. Na ich biografie ogromny wpływ ma rytm życia uwarunkowany narastającą socjalizacją szkolną oraz postępującą strukturyzacją. Szanse życiowe dzieci są stale podnoszone i to bez ich wpływu na taki stan rzeczy. Przy tym dzieci nie posiadają silnego lobby, adwokatów, którzy by reprezentowali ich interesy. Duszpasterstwo winno dostrzec ten fakt, a także na nowo odkryć dziecięce prawo do duszpasterstwa.

Relacje panujące w domu rzutują na rozwój dzieci. Zabieganie o przy-

wrócenie prauzafania może mieć miejsce również poprzez zaostrenie spojrzenia na konstelacje wzajemnych powiązań w rodzinie. Dzieci są istotami żyjącymi w relacjach, co może prowadzić do niejednego zranienia. Do duszpasterstwa wśród dzieci należy zatem intensywny i empatyczny kontakt z rodzicami. Często problemy, z którymi borykają się dzieci, mają ścisły związek z rodzinnym obszarem. Z tym, że nie chodzi o relacjonowanie rodzicom, co powiedziały dzieci. Także w ich przypadku obowiązuje zasada tajemnicy rozmowy. Ważne jest, by pracując z rodzicami zmieniać pewne wzorce rodzinne, które noszą na sobie znamiona nieprawidłowości. Warto równocześnie wspierać rodziców w ich staraniach zabezpieczania poczucia bezpieczeństwa, umożliwiając właściwe dorastanie.

W parafiach stanowczo za mało bierzemy pod uwagę te kwestie. Dzieci podczas nabożeństw dla dzieci czy nauczania religii mogą ot-

wierać się na duszpasterstwo. Dlatego współpracownicy nabożeństw dla dzieci, katecheci powinni wiedzieć, że nauczanie zawiera w sobie element duszpasterski. Dobrze, jeśli przestaniemy być społeczeństwem kontrolującym, a staniemy się duszpasterzami. Spotkania z dziećmi mogą przyczynić się do budowania zaufania. W ich trakcie do głosu mogą dojść problemy, które dzieci komunikują, które je poruszają, rodzą obawy, uszczęśliwiają.

Mimo wielu trudnych sytuacji dzieci potrafią wykrzesywać z siebie radość. Dobrze, jeśli potrafimy to dostrzec, docenić i duszpastersko z tego korzystać.

ks. Adrian Korczago